

## **Bohaterki czy krzykaczki**

**Jedni mówią: histeryczki. Inni: bojowniczkami o wolność kobiety. Feminizm jest z nami od kilkadziesiąt lat, ale wciąż jeszcze budzi całe mnóstwo emocji.**



### **1. Iwona, lat 29, politolog**

Feminizm to przeżytek. Nie jest już potrzebny, ponieważ kobiety nie są dyskryminowane. Mamy prawa wyborcze, jest cały szereg przepisów, które chronią nasze interesy, jak np. to, że pracodawcy nie wolno odrzucić mojej aplikacji tylko dlatego, że jestem płci żeńskiej. Mam wiele koleżanek, które są doskonale wykształcone i zarabiają lepiej od swoich facetów. Czasy zmieniły się radykalnie od momentu, kiedy pierwsze feministki zaczęły palić swoje staniki. Choćby kwestia urlopu wychowawczego – równie dobrze może się nań zdecydować ojciec dziecka. Uważam, że feministki są feministkami bardziej dla zabicia wolnego czasu, wyładowania swojej agresji i z przyzwyczajenia, bo walka o prawa kobiety to już przestarzała idea.

### **2. Anna, lat 27, pedagog specjalny**

Feminizm to słuszna idea i bardzo dobrze, że ktoś się tym zajmuje. Ale martwi i niepokoi mnie forma, w jakiej kobiety walczą o prawa innych kobiet. W postawie feministek jest tak dużo nienawiści, że podejrzewam kryjące się za nią niskie poczucie własnej wartości,

niedostosowanie, nerwice i lęki – zwłaszcza przed mężczyznami. A martwi mnie ich postawa, bo taka agresja negatywnie odbija się na całym ruchu feministycznym. Każda rozsądna kobieta pomyśli: „przecież te rozhisteryzowane, zahamowane panienki nie mogą stanąć w mojej obronie”. Ja osobiście, choć z całego serca popieram feminizm jako ruch, czasem uważam, że te rozkrzyczane histeryczki wręcz kompromitują mnie jako kobietę.

### **3. Gabriela, lat 30, właścicielka salonu fryzjerskiego**

Z feminizmem można się zgadzać lub nie – to indywidualna sprawa. Ale nie powinniśmy mieć pretensji do feministek o to, że działają. Nawet, jeśli ich postulaty i ideały wydają nam się głupie czy niezrozumiałe – mają one prawo do głoszenia swojej opinii. Przez lata marzyłam nam się demokracja, a więc proszę: mamy demokrację. Ustrój, który polega na tym, że każdy może powiedzieć, co myśli. Każdy, a więc także feministki. Nie ma więc sensu się obrażać, że używają publicznie słowa wagina, czy macica. Słyszałam kiedyś opinię, że to słownictwo rodem z gabinetu lekarskiego i nie pasuje do ulicznych wystąpień. Ludzie, nie bądźmy małostkowi. Pozwólmy feministkom wykrzyczeć swoją frustrację. Przecież jest szansa, że nasze życie będzie dzięki temu lepsze.

### **4. Bożena, lat 24, studentka weterynarii**

Rozumiem, że mężczyźni potępiają feminizm, ale kobiety? Jak kobiety mogą mieć coś przeciwko ruchowi, który ma na celu walkę o ich dobro? Feministki to bojowniczkami o wolność kobiety, o jej pozycję w społeczeństwie. To próba stworzenia świata, w którym będziemy żyć z godnością i otoczone szacunkiem. Ale nie takim szacunkiem, który każe dać nam kwiatek na dzień kobiet, ale płacić grosze za pracę czy skazywać nas na dożywotnie siedzenie w domu (bo jesteśmy za głupie, żeby zrozumieć zasadę działania liczydła). Uważam, że kobiety, które potępiają feminizm to osoby niedoedukowane. Nie rozumieją, że walka o prawa kobiet jest potrzebna. Nie rozumieją też, że wybrana przez feministki forma nie jest przypadkowa – takie przerysowane działania lepiej zwracają uwagę na nasze bolączki.

### **5. Elżbieta, lat 29, pracownik biura podróży**

Można się śmiać z feminizmu siedząc w Polsce i mając ogromne prawa. Prawdopodobnie teraz mogłybyśmy już obyć się bez agitatorek, walczących o lepsze jutro. Ale są na ziemi miejsca, w których feminizm jest bardzo, bardzo potrzebny - zdaje sobie z tego sprawę każdy, kto choć trochę wie o innych kulturach. My walczymy o prawo do swobodnego usuwania ciąży. A w krajach muzułmańskich kobiety się zabija, kiedy są niegrzeczne. To nie trzeba walczyć.

### **6. Ewa, lat 22, studentka anglistyki**

Feministki to krzykaczki. Nie rozumiem, o co im chodzi. Mamy walczyć z facetami? Już widzę, jak do walki stawiają się młode, ładne dziewczyny. Te, którym natura nie poskąpiła urody i wdzięku nie muszą walczyć – one od facetów dostaną gotowe co im się tylko zamarzy. Ja widzę sprzeczność w feministycznych hasłach – z jednej strony marzymy o ślubie, miłości i dzieciach, romantycznych spacerach przy księżycu. Sporo czasu spędzamy codziennie przed lustrem, wydajemy mnóstwo pieniędzy – a wszystko po to, żeby podobać się płci przeciwnej. Ba, robimy sobie nawet operacje plastyczne, np. powiększamy sobie piersi – bo mężczyźni to lubią (choć nam później trudno jest dźwigać takie balony, a następstwem ich rozmiaru bywają problemy z kręgosłupem). A z drugiej strony czujemy się uciśnione i ciemnione przez męską połowę ludzkości. Niespójne, prawda? Moim zdaniem,

jeśli ktoś tu kogoś uciska, to my same siebie. Dziewczyny, siedzimy w więzieniu własnych głów i wyobrażeń. Tutaj feministki nic nie pomogą.

### **7. Monika, lat 21, studentka architektury**

Jeśli kobieta nie rozumie feminizmu, to sama sobie wystawia złe świadectwo. Jest tylko jeden gatunek kobiet, które mogą być przeciwko feminizmowi: zdominowane przez mężczyzn samiczki. Kiedy kobieta wiąże się z facetem, często zatracą własne poglądy, a przejmuje jego przekonania. Jednym z nich jest to, że feminizm jest be – bo w interesie facetów jest cicha kobietka, z miotłą, szmatką do kurzu i mieszająca coś w garnku. Tylko taka pozbawiona własnego zdania kobieta będzie głosić, że feministki są głupie i agresywne, a ten cały ruch nikomu niepotrzebny.

### **8. Katarzyna, lat 26, sekretarka**

Kiedy widzę zadbaną businesswoman, która całym swoim wyglądem i zachowaniem woła: odniosłam sukces!, zastanawiam się, jaką za to zapłaciła cenę. Często pniemy się po szczeblach kariery kosztem własnej kobiecości – bo żyjemy w męskim świecie i aby wygrać, trzeba grać według męskich reguł. Chciałabym pójść do pracy ubrana tak, jak sama się sobie podobam najbardziej: niesymetryczna spódniczka z falbanką, buciki na bardzo wysokim obcasie, bluzeczka uwydatniająca dekolt i ozdobiona, dajmy na to, koronkowym żabocikiem. Ale nie mogę, bo gdyby szef mnie tak zobaczył od razu straciłabym pracę. W naszej firmie (a pewnie i w większości innych) obowiązuje biurowy dressing code – spódnica powinna zakrywać kolana, bluzka ramiona, a buty palce. No i nawet w upały obowiązkowo rajstopy, bo gołe łydki mogłyby sprawić, że męska większość straciłaby zdolność do pracy. Moim zdaniem o to właśnie walczą feministki – żeby kobieta mogła być kobietą zawsze i wszędzie. Żeby w biurach nie było męskiej większości. I żeby kobieta nie musiała przebierać się za mężczyznę.

### **9. Jola, lat 26, pracownik agencji reklamowej**

Niewiele wiem o feminizmie. Ostatnio słyszałam o „wojnie plakatowej”. Uważam, że walka z gołymi biustami na plakatach to bzdura. Wiadomo, że faceci lubią się przyglądać kobiecej nagości. Wiadomo, że jak chcesz skutecznie zareklamować piwo, to najlepiej pokazać je razem z długonogą dziewczyną. Pogoń za kobietami, wrażliwość na ich urodę jest genetycznym dziedzictwem facetów. I bardzo dobrze – ciekawe, co zrobiłyby kobiety, gdyby mężczyźni nagle skierowali swój popęd ku czemu innemu! Feministki walczące z ustawą antyaborcyjną – bardzo słusznie. Tak trzeba, nie wolno narzucać kobietom, czy i kiedy mają rodzić dzieci. Ale feministki walczące z biustem na plakacie – to śmieszne. Trochę luzu i poczucia humoru na pewno nie uwłacza kobiecej godności.

### **10. Renata, lat 29, księgowa**

Feminizm? To nie ja. Ale choć to może zabrzmie śmiesznie, mój mąż jest feministką. I to zdeklarowaną! Uważa, że kobiety powinny walczyć o swoje prawa, bo równouprawnienie jest na razie tylko na papierze. Radek twierdzi, że kobiety wciąż pozwalają się wykorzystywać i zgadzają się na gorsze traktowanie. Często mi zarzuca, że jestem zbyt bierna i mało ambitna. Jego zdaniem powinnam już dawno załatwić kwestię podwyżki – bo mój kolega, który ma dokładnie takie same obowiązki, zarabia więcej ode mnie. Sam z własnej woli przejął część domowych obowiązków, np. zakupy robi już tylko on, on też nastawia pralkę i sprząta suche pranie. Może właśnie dlatego jest mi w życiu dobrze i nie będę walczyć. Zresztą uważam, że walka i agresja to nie jest kobieca sprawa. Zupełnie nie rozumiem tego bokowania, kto kim

rządzi. Za to Radek często powtarza, że nie miałyby nic przeciwko temu, żebym spaliła wszystkie moje staniki...

### **11. Dagmara, lat 27, ginekolog**

Feministki to bojowniczkki o wolność. I to o tę wolność prawdziwą, taką, która naprawdę przekłada się na życie. Wiele kobiet wciąż powtarza schematy, żyje według starych, utartych standardów. Te kobiety cichuteńko cierpią, czują się w życiu niezrealizowane, niespełnione – i nawet nie wiedza, dlaczego. W dużych miastach kobiety właściwie zapomniały już, jak to jest mieć kiepską pozycję w rodzinie czy w obliczu prawa. Ale wciąż jest jeszcze wiele kobiet, zwłaszcza w małych miejscowościach, które nie wiedzą, że mają prawo powiedzieć mężowi „nie”, kiedy domaga się seksu. Nie wiedzą, że choćby ksiądz z ambony grzmiał o grzeszności seksu bez prokreacji, to mają prawo odczuwać pociąg seksualny, zabezpieczać się przed niechcianą ciążą i odczuwać przyjemność w łóżku. Nie wierzą, że ich ciała są ich własnością, a ich życie nie jest aktem służenia innym. To dla nich jest feminizm, to o nie walczą feministki – o ich życie, wolność i prawo do samorealizacji.

### **12. Justyna, lat 23, studentka technologii żywności**

Kiedy zastanawiam się nad feminizmem, dochodzę do wniosku, że wiele mu zawdzięczamy. Nie pamiętamy już tych czasów, kiedy kobietom nie wolno było mieć kont bankowych, a żona i dzieci stanowiły po prostu własność męża - jak domowy inwentarz stanowi własność rolnika. Dziś feminizm się zmienił, bo o co innego walczymy. Bardzo dobrze, że feministki zabierają głos – bo to sposób na pokazanie, że nie wszystko jest w porządku, że trzeba jeszcze nad czymś popracować, coś zmienić. To wskazówka, że są pewne nie załatwione problemy i nie wszyscy czują się szczęśliwi. Ale większą część publicznej roboty mamy już za sobą. To, co naprawdę jest teraz do zrobienia, to zmieniać świadomość. To powinna robić każda z nas w swoim domu i otoczeniu – tak żyć, by wszyscy zrozumieli, że jesteśmy takimi samymi ludźmi, jak nasi mężczy partnerzy.

### **13. Krystyna, lat 30, pracownik biura obsługi klienta**

Z feminizmem jest jak z religią – dewocja i ortodoksja niosą więcej szkody, niż pożytku. Może więcej osób popierałoby ruch feministyczny, gdyby same feministki w swoim zachowaniu nie były tak radykalne. Ich agresja działa odpychająco. Moja mama mawiała „nadgorliwość jest gorsza, niż faszyzm”. I feministki powinny wziąć to pod uwagę.